

1
cent.

GONIEC POLSKI

2
hal.

Wychodzi codziennie o godz. 2 popoł.

REDAKTOROWIE: ST. TOKARSKI i ST. BRANDOWSKI.

PRENUMERATA:	
<p>WE LWOWIE: miesięcznie 50 h „ z dostawą do domu 1 K numer pojedynczy . . . 2 h</p>	<p>NA PROWINCYI: mies. z przes. poczt. . . 1 K kwartalnie 3 K numer pojedynczy . . . 4 h</p>

NR. TELEFONU REDAKCYI: 922.
NR. TELEFONU ADMINISTRACYI: 977.

◆ Ceny ogłoszeń: 20 haleryzy za jednoszpaltowy wiersz potitem. ◆

◆ Redakcja: Lwów, Podwale 7. Administr.: Lwów, Krzywa 6. ◆

◆ Drobną ogłoszenia po 4 h od wyrazu. Najmniejsze ogłoszenia 40 h. ◆

Co dzień niesie?

Wszelką rzeczową polemikę ze socjalistami uważamy za marnowanie pióra, papieru, atramentu i mózgu. Od biedy polemizować można z ludźmi stronnictwami, z głupcami, z uporem, z namiętnością, ale nie ze szelmowstwem ani z góry uplanowanym łajdackim zamiarem. A u socjalistów tylko z tem się spotkać można.

Cokolwiek z ich produktów duchowych weźmiemy pod rozwagę, wszędzie wybija się na wierzch jedna i ta sama tendencja: szczuć, wicherzyć, obalać, mącić — a z pod tych gruzów i z tej mętnej wody dla siebie dopiero owoce wyławiać.

Wczoraj n. p. tutejsza czerwona szmata wyśmiewa i wyszydza projekta ekonomicznego bojkotowania Prusaków. Rozumie się. Kto z pruskich marek żyje, kto z krzyżackich mózgów własną mądrość chłepce, ten nie może się rzucać na swego chlebobawcę i mentora w jednej osobie.

Albo taki fakt, jak ze śmiercią Wyspiańskiego, którego po śmierci pasowali na swego kamrata i lali lzy krokodyle nad jego trumną, choć nieboszczyk jeszcze za życia zastrzegł się przeciwko ich „łzom sobaczym“. Gdy rzeźnicy szli za trumną wielkiego poety, skłął ich *Naprzód* i odmówił im prawa udziału w pogrzebie. Z Paryża Sienkiewicz list przesłał, gdzie ból swój z powodu zgonu Wyspiańskiego wyraża, a oto *Głos* rzuca się do pięć Sienkiewiczowi i gryzie go i pyta, z jakiego tytułu Sienkiewicz nad śmiercią wielkiego poety boleje?

Odbył się wiec postępowej młodzieży, na którym garstka niedojrzałych wyrostków gardłowała za wyrzuceniem religii z uniwersytetu na śmiecie — café społeczeństwo oburzyło się na tych szaleńców — a tylko *Głos* pieje im hymny pochwalne i wielbi ich jak zwiastunów nowej jutrzni ducha.

Dziwić się tej ateistycznej tendencji *Głosu* niemożna, gdy się zważy, że dziesięć dziesiątych jego odbiorców są żydzi, a reszta dopiero garstka akademików i ogłupionych robotników. Ktoby niewierzył w taki skład zwolenników *Głosu*, ten niech przeczyta nazwiska tych osób, które nadsyłają rozwiązania szarad tam zamieszczonych. Sami nasi, najserdeczniejsi! Niechże się teraz uczciwi i patriotyczni żydzi nie dziwią, że w masach naro-

dowo usposobionych coraz większe na ogół żydostwa panuje rozgoryczenie. Gdyby nie oni, to cała partja socjalistyczna zmieściłaby się w jednym szynku, i jeszcze by tam miejsce dla policyi zostało.

A wspaniała jest też taktyka czerwonych pismaków wobec *Gońca*. Szczytem ich polemicznej mądrości są napady na

redaktorów i bicie szyb w redakcyi. Także napadają namiętnie *Gońca* za ajenta Baziuka, za Korkesa Apostatę i za wiele innych rzeczy, tylko o Kasie chorych nigdy nie piszą. Ta rzecz dla nich nie istnieje. I bardzo słusznie. Bo gdy zaczną istnieć, to pójdą do kryminału.

Przygoda arcyksiężniczki Zofii.



ZŁOTÓWKĘ i KMINKÓWKĘ GDAŃSKĄ

przewyborną w smaku i zapachu, destyluje na sposób gdański i poleca po senach najłżejszych

FIRMA JAN MUSZYŃSKI :: Lwów, Grodzickich 3.

Cenniki do dyspozycji

Cenniki do dyspozycji

U nas i na świecie.

W pismach warszawskich pojawiły się korespondencje z zaboru austriackiego, że

Sejm galicyjski nie będzie zwołany

z następujących przyczyn: Izba poselska w Wiedniu marnuje czas na debatach nad wnioskami nagłymi i z ugodą gotową na czas nie będzie; powtórnie rząd nie dopuści do zwołania Sejmu, aby na nim nie złożono jakiegoś

ostrzejszego protestu przeciw bucie krzyżackiej;

po trzecie zaś, żadne ze stronnictw nie jest zadowolone z elaboratu komisji dla reformy wyborczej.

Nam się zdaje, że wszystkie te trzy domyslniki mają po części rację, i że Sejm w tej kadencji istotnie zwołany nie będzie.

Ale społeczeństwo nasze, to społeczeństwo, w którym tyle wre energii, tyle patriotycznych uczuć, tyle żywotnych sił, społeczeństwo zdemokratyzowane powinno wziąć sprawę zwołania Sejmu na porządek dzienny obywatelskiego życia.

Już mamy wiadomości z miast prowincjonalnych o uchwałach wiecowych, domagających się zwołania Sejmu. Dlaczego nie ma się tu wypowiedzieć cały kraj?

Niech tysiące uchwał pędzi po drucie telegraficznym do Wiednia z domaganiem się zwołania Sejmu, a rząd musi uwzględnić życzenia milionów. Rząd centralny potrzebuje nas każdej chwili — bez naszego poparcia obejść się nie może. My zaś mamy prawo żądać od niego tego, co dla nas dobre i konieczne.

Jeszcze nie ucichło w sprawie gwałtów krzyżackich, jeszcze odbywają się wiece. Tem więc łatwiej przy sposobności uchwalić rezolucje o Sejm galicyjski.

Rzucamy to wezwanie w imię obowiązku obywatelskiego!

Pierwsza powinna tu zabrać głos Rada miasta Lwowa, która dziś wieczorem się zbiera!

Jak wiele zdziałać może opinia publiczna świadczy fakt, że

postanowienia bojkotu towarów pruskich wywołały w całym Niemczech a zwłaszcza w sferach handlowych i przemysłowych gwałtowny niepokój. Kupcy i przemysłowcy zwołują wiece, na których zapadają uchwały przeciw ustawom antypolskim. Niemcy się boją bojkotu okropnie. Wszak ciągną z polskich dzielnic milionowe zyski.

Frankfurter Zig. pisze, iż ustawy antypolskie, wraz z nieszczęsnym paragrafem o wywłaszczeniu wywierają niedoceniany jeszcze wpływ zwrotny na politykę bloku w parlamencie Rzeszy, zaś w sejmie pruskim wywołały prawdziwą komedię pomylek.

Ciekawe będzie stwierdzenie w przyszłości w jaki sposób projekty tych ustaw przysły do skutku w ministeriach pruskich, w każdym razie jaskrawym dowodem braku orientacji i sztuki rządzenia u obecnego ministerium jest fakt, iż rząd ze swemi przedłożeniami napotyka zaraz na początku obrad na opór nietylko zasadniczych opozycjonistów, centrum i wolnomyślnych, lecz nawet wypróbowanych swych przyjaciół narodowo-liberalnych i konserwatystów; opór ten jest tak silny, iż wywołał już — niesprawdzone, niestety, pogłoski, o cofnięciu ustawy.

Pisma warszawskie podnosząc milczenie prasy rosyjskiej w sprawie ustaw antypolskich tłumaczą, że społeczeństwo rosyjskie nie zna położenia naszego narodu, nie zna jego ogólnych aspiracji kulturalnych, ekonomicznych itd. a zna tylko część narodu, z którym się styka. Stąd pochodzi owo milczenie. Inaczej i naród rosyjski byłby stanął po stronie naszej.

Z okazji wyboru Delegacji na tegoroczną sesję, bardzo sobie ostrzą zęby nasi „ukochani socjaliści“

Niestety. Stosunki stronnictw tak się układają, że jedynie tylko poseł Tryestu, socjalista ma szansę wejścia do Delegacji.

Chorwacya postanowiła bezwarunkowo wywalczyć sobie niezawisłość od Węgier

i w tym celu posłowie chorwaccy prowadzą w Sejmie węgierskim zaciętą obstrukcję. Równocześnie zbiera się Sejm chorwacki celem uchwalenia prowizoryum budżetowego. Socjaliści chorwaccy zarządzają jednodniowy strejk z demonstracjami za powszechnem prawem głosowania.

Na posiedzeniu Dumy

mówił minister finansów Kokowcew w sprawie budżetu, który jest okropnie zaszargany, i że rząd carski musi dostać pożyczkę zagraniczną.

A tymczasem ludność wskutek hulania band chuligańskich ogromnie zubożała i niema skąd płacić podatków. Tak zwany „czerwony kogut“ miliony puścił z dymem. Bandy palą już nietylko dwory, ale i gospodarstwa chłopskie, rabują banki, kasy rządowe, pocztę. Reakcja wre jak dawniej, święci tryumfy system carski w najlepszym.

Temu nie zaradzi Duma, bo jest zupełnie bezsilną, nie zaradzi nawet pożyczka, bo wskutek coraz gorszych warunków egzystencji przemysłu, dalej nieurodzaju i klęsk — przewidziane są wielkie głodowe rozruchy.

Rosya toczy się po pochyłości bankructwa.

Przesilenie finansowe w całym świecie trwa dalej bez przerwy. — W Ameryce zbankrutowało znowu kilka banków, tak samo w Niemczech nastąpiło kilka bankructw. Stopa procentowa rośnie, brak gotówki, zastój w handlu — jednym słowem bardzo źle na świecie i niema wido- ków, by było lepiej.

ST. POŻAROWSKI.

66

JAN TRUPISZYN.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA
NA TLE STOSUNKÓW LWOWSKICH.

— Kto gra jeszcze? Wy Żelaziewicz, czy Salo Monder?

— Ja niegram, ja się będę dostawiał tylko — rzekł Salo Monder.

Kazano kelnerowi przynieść preferansowe karty i rozpoczęła się gra, która trwała pełne sześć godzin, to jest aż do 11-tej przedpołudniem.

Pacykiewicz i Wisiorek mieli skandalicznego pecha. Złość i irytacja wytrzymały ich, ale fortuna się nieodwracała.

Po paru godzinach obaj byli tak dobrze jak obrani z pieniędzy.

Tłuściec i Żelaziewicz widząc, że obaj ich partnerzy mają już tylko po kilkanaście guldenów w kieszeni, chcieli skończyć grę, ale Pacykiewicz na każdą taką propozycję oburzał się do żywego.

— Złupiliście nas, i teraz chcecie z pieniędzmi uciekać, skurczybyki zatracone! Musimy grać albo... albo... Przegrałem tyle, to mogę przerznąć i resztę. Zresztą ja, im bardziej przegrywam, tem więcej mam pewności, że karta się lada chwila odwróci. Trzeba ją tylko przesilić, trzeba przetrzymać.

Wisiorek był tego samego zdania. I mimo straszniejszego zmęczenia fizycznego niechciał wstać od zielonego stolika.

Jedyny Salo Monder siedział spokojnie, ze sennymi oczyma, ale czujny i uważający, tylko niedostawiał się raz tu raz tam, jak to był zapowiedział.

Aż zdarzyło się tak, że Wisiorek i Pacykiewicz razem wyszli na stronę.

— Wyście już wygrali przeszło 500 guldenów od tych dwóch durniów — rzekł wtedy Salo Monder.

— To i cóż z tego? — spytał Tłuściec.

— To mnie się z tego będzie należała trzecia część.

Żelaziewicz zerwał się jak oparzony.

— Zwaryowaliście, czy co? — wrzasnął.

— Ja nie zwaryowałem — odparł spokojnie Salo Monder — ja dobrze widzę, jak wy szwindlujecie i karty sobie na migi podpowiadacie. A że ja was dotąd nie zdradziłem i nie zdradzę, to mnie się zato trzecia część należy.

— Parchu podły! — syknął Tłuściec, zrywając się z krzesła.

— Tłuściec, stulcie mordę, ja was proszę — odparł spokojnie i zniżonym głosem Salo Monder. — Tamci nadejda, zrobi się awantura i będziecie musieli oddać mi pieniądze. Czyż nie lepiej podzielić się nimi ze mną? Zresztą dajcie razem sto guldenów. Ja jestem a giter puryc.

W tej chwili za drzwiami odezwały się głosy Pacykiewicza i Wisioraka. Wyrzucali jeden drugiemu nieuwważną i kiepską grę, nawzajem zwalając na siebie winę przegranej.

— Dajecie czy nie? — spytał Salo Monder groźnie.

Tłuściec z wściekłością rzucił mu banknot 50 reńskowy. To samo uczynił po chwili namysłu Żelaziewicz.

Gra rozpoczęła się na nowo. Ale obaj współnicy, wiedząc że Salo Monder z uśmiechem śledzi ich każdy krok, byli jakoś zdenerwowani, i grali, mimo porozumienia się, bardzo niepewnie, tak że szczęście w grze poczęło się coraz bardziej przechylać na stronę niefortunnych dotąd Pacykiewicza i Wisioraka.

W zamkniętej a płomieniem gazowym ogrzanej separatce panowała duszność niedowytężenia. Drzwi jednak otworzyć nie mogli, aby goście z przyległej sali niezobaczyli zakazanej w publicznym lokalu gry.

Dla ochłody grający kazali sobie zatem przynieść to piwo, to wodę sodową, lody lub mazagran.

Nareszcie Wisiorakowi udało się wziąć stawkę wynoszącą około 40 guldenów.

Ucieszony zadzwonił na kelnera i kazał sobie przynieść butelkę szampana.

— Mnie też jedną — rozochocił się Pacykiewicz, widząc że karta poczyna się jakoś przełamywać na ich stronę.

W parę minut rozległy się w separatce dwa głośne puknięcia i pięć szklanek napełniło się kosztownym płynem.

— Poczynam przegrywać — rzekł z udaną żalnością Tłuściec — tyle jeszcze mojego, co wy zafundujecie.

— To nie my fundujemy — zaśmiał się pijanym głosem Pacykiewicz — to Brylant funduje. Niech żyje ten psu-brat! Wiwat Brylant!

Ale zdrowia na cześć mimowolnego fundatora nie wychylono.

W tej chwili bowiem zahaczone od wewnątrz drzwi separatki rozskoczyły się pod naporem jakiejś gwałtownej siły a w progu stanął Brylant, blade, drżący, z furią w oczach, bez kołnierzyka i krawatki, z rozwichrzonymi włosami, bez kamizelki, z niezapiętą nawet na przodzie koszulą, z pod której widać było jego kosmatą, podnoszącą się gwałtownie i opadającą pierś.

(C. d. n.)

MAŁA CWIARTKA.

BUDUJCIE POLSKĘ!

Budujcie Polskę bracia kochani!
Polskę... od morza do morza!
Niechaj z dziejowej błysnie przystani
Wolności zorza!

Tak w pochylonej chacie rolnika
Jak i w pałacu magnata
Niechaj nadzieja serca przenika,
Niech czuwa czata!

W każdej zagrodzie — w każdej rodzinie
Nieście ofiary Zniczowi,
Niechaj ten płomień w każdej godzinie
Świeci wrogowi!

W świątyniach Pańskich i w każdej szkole,
Jedno dziś tętno niech bije:
Wszystko Ojczyźnie w krwi i mozole!
Polska niech żyje!

Niech rośnie pracą i w ducha mocy
W nowe, zwycięskie stulecie,
Aż ją — targając więzy przemocy,
Odbudujecie.

Edmund Gergowicz.

Z wiedeńskiego bruku.

Ciasnota w parlamencie. — Amator taniego jedzenia. — Bank ratunkowy dla urzędników. — Licytacja rzeczy ks. Ludwika Koburskiej.

W parlamencie austriackim okazuje się prawie z każdym dniem coraz większy brak miejsca. Z pośród 516 posłów parlamentu ludowego brakuje zaledwie 20 do 30 na poszczególnych posiedzeniach, co jest dowodem wielkiej pilności i poczucia obowiązku ze strony przedstawicieli ludu, ale zarazem powoduje ciasnotę w sali posiedzeń. Dawniej na 425 posłów przychodziło na posiedzenia, co najwyżej 300. Nowi posłowie mieszkają o ile możliwości w pobliżu parlamentu, chodzą na posiedzenia regularnie i „zabierają“ miejsca. Sale dla klubów, pokoje dla wypoczynku, pomieszczenie dla archiwum, wszystko to sprawia teraz mnóstwo kłopotów dla braku miejsca. Niedawno komisja legitymacyjna z wszystkimi aktami przeprowadzić się musiała na ulicę Pańską (Herrengasse) do gmachu prezydium rady ministrów, gdzie otrzymała lokal na II piętrze. Jeżeli nastąpią dalsze „przeprowadzki“, to chyba posłowie nie bardzo będą z tego zadowoleni. Jeden z dowcipnych dziennikarzy twierdzi, że wkrótce komisja dla kultury wina przeniesie się do „Rathauskeller“, t. j. do winiarni w suterrenach ratusza.

A tymczasem w hali marmurowej, w sali i w restauracji parlamentu jest rzeczywiście ciasno. Ale posłowie mieszczą się tutaj, przynajmniej w restauracji, jak mogą i spożywają potrawy, których ceny zostały wprawdzie niższe, ale są jeszcze za drogie. Wspomniany dziennikarz dowcipny opowiada, że jeden zwłaszcza z posłów ogromnie odkazywał na wygórowane ceny. Koledzy postanowili wyleczyć go z tego. Pewnego dnia zaprowadzili go do „bajecznie taniej“ restauracji, gdzie na uboczu oświadczyli płatniczemu, że nowy gość jest zupełnie normalny i cierpi na manię co do taniości. Zapowiedzieli płatniczemu, ażeby owemu gościowi policzył wszystko pół darmo, a oni różnicę w

nach dopłaca. Ów poseł, płacąc za spożyte potrawy, dowiedział się z radością, że kotlet wiedeński kosztuje w owej restauracji 30 halerzy, a płatki z szynką tylko 5 halerzy. Zapłacił należność i zapowiedział przerażonemu płatniczemu, że będzie stałym gościem owej restauracji.

*

Jeden z dzienników tutejszych donosi, że utworzenie banku kredytowego dla odciążenia urzędników nastąpi wkrótce i że już w marcu przyszłego roku podejmie on swoje agendy. Bank powstanie na podstawie projektu sekretarza tutejszego magistratu, dra Philippa, który prawdopodobnie obejmie kierownictwo jego. Dr. Philipp już przed dwoma laty przedłożył rządowi swój projekt, który po zaprowadzeniu w nim pewnych zmian otrzymał zatwierdzenie ze strony władzy w ubiegłym miesiącu. Prace około organizacji nowego zakładu finansowego są w pełnym toku i podobno ma być już zapewniony kapitał w sumie 40 milionów koron. Gdyby nowy bank nie zdołał nawet oddłużyć wszystkich urzędników, ale tylko na przyszłość zapewnił im tani kredyt, już wypełniłby ważne zadanie. — Urzędnicy płacą obecnie od pożyczek 12, a czasem nawet 18 od sta, gdy nowy bank dawałby im pożyczki po 5 do 6 procent. — W ten sposób mieliby urzędnicy znacznie tańszy kredyt i możliwość konwertowania swoich długów.

*

W sobotę rozpocznie się sprzedaż licytacyjna rozmaitych rzeczy, które zastawiła w różnych czasach, a nie wykupiła ks. Ludwika, rozwiedziona żona ks. Filipa Koburskiego. Wszystkich przedmiotów jest 1560. Obok każdego numeru znajduje się cena wywołania. Otóż ceny te rozpoczynają się od 1 kor. a dochodzą do poważnych kwot. Wszystkie przedmioty razem oszacowano na 48.000 koron, a jest to najniższa, wywoławcza cena. Zarząd Dorotheum, w którym zastawiła ks. Ludwika owe rzeczy, liczy oczywiście na uzyskanie znacznie większej ceny, gdyż suma wypożyczona wynosi 60.000 koron. Pomiędzy zastawionymi przedmiotami znajduje się 90 wachlarzy, których ceny podano w spisie na 5 do 400 koron. Dalej są takie rzeczy, jak poszwa na poduszkę, wyrobu wschodniego, ręcznik do nacierania ciała (8 koron), fartuszek haftowane, koszule jedwabne i hafrowane, suknie, futra, kapelusze, parasolki, materye jedwabne i t. d.

Tajemnica balonu „Patrie“.

Francuzi, których słusznie uważają za ojców żeglugi powietrznej, ponieśli, jak nam wiadomo z telegramów, dotkliwą stratę.

Balon „Patrie“, ich duma narodowa, balon, którym można było dowolnie kierować przeciw wiatrowi, balon nabyty, raczej podarowany państwu przez wynalazców, będący tajemnicą państwową, za zdróżnie strzeżoną — uciekł.

Jak był zbudowany? co stanowiło w nim największy sekret?

Oto pytanie, na które postaramy się dać odpowiedź niezupełnie ścisłą, to prawda, w każdym jednak razie zadowalającą nie obznajomionego z techniką czytelnika.

Podajemy tutaj według samego twórcy Julliota opis następnego balonu „Patrie“, który jest, a raczej był ostatniem słowem techniki:

Powłoka „Patrie“ jest zrobiona z dwóch warstw tkaniny, poprzekładanej kauczu-

kiem. Szwy są pokryte potrójną kauczukową tasiemką, ażeby wodór nie przenikał przez nie. Tkanina ta waży zaledwie 350 gramów na metr kwadratowy. Ażeby balon zachował swoją formę, trzeba go nadać nieco silniej, aniżeli wynosi ciśnienie atmosferyczne. Osiąga się to przez umieszczenie wewnątrz głównego balonu, innego małego, napełnionego powietrzem, wdmuchiwanem przez wentylator.

Przód balonu ma formę półwrzecionową, tylna zaś część jest zaokrąglona elipsoidalnie. Całkowita długość korpusu wynosi 60 metrów, największa średnica 1930 m., objętość 3150 metr. kub. Objętość wewnętrznego baloniku 650 m. Klapy w liczbie pięciu, są tak urządzone, że się mogą otwierać automatycznie, jeżeli ciśnienie przewyższa pewną granicę.

Co do motoru, ten wyszedł z warsztatów Penharda i Levassora, posiada siłę 70 koni parowych, cylindry stalowe, ochładzane wodą i wentylatorem powietrznym. Dwie śruby dwuskrzydłe, znajdujące się po bokach łódki, obracają się w odwrotnych kierunkach z szybkością 1000 obrotów na minutę. Łódka ma postać małego statku, z kilem u spodu, żeby śruby nie dotykały ziemi podczas wylądowania. Ma ona 6 metrów długości, a 1 metr 60 ctm. szerokości. Była więc za ciasna na to, żeby pomieścić siedmiu ludzi i to nie mało przyczyniło się do popsucia maszyny, o czem wiemy z depeesz. Dodać należy, że w łódce, prócz podróźnych, mieściło się mnóstwo przyrządów, jako to: manometrów, barometrów, termometrów, map, a nawet klatka z gołębiami pocztowymi itd., słowem wszystko, co jest niezbędne do kierowania balonem i do spełniania oczekiwanych od niego usług.

Podczas dnia żeglarze robią zdjęcia fotograficzne z łódki, w nocy zaś zapalają potężną latarnię acetylenową, o siłę miliona świec, co im pozwala orientować się i unikać przeszkód, jeżeli żeglują w niewielkiej odległości od ziemi. Oprócz tego znajduje się tam kotwica, służąca do lądowania i wąż, który wyrzucony z balonu, utrzymuje go nieruchomo na wysokości około 40 metrów ponad ziemią, przy spokojnym powietrzu. Załoga balonu „Patrie“ składa się z trzech osób: mechanika, żeglarza powietrznego i dowódcy.

Może się jednak zmieścić sześć osób. Jest to za mało, żeby przewozić wojsko, ale dość dla przeniesienia w żądane miejsce potrzebnego sztabu. Tak liczną załogę wziętą na pokład balon podczas uroczystego zdawania go władzy wojskowej. Próba ta dała jaknajpiękniejsze wyniki, które zachęciły Francję do budowy dalszych statków powietrznych.

Bracia Lebaudy początkowo byli komendantami „Patrie“, ale potem zdali ją oficerom korpusu inżynierskiego. Ponieważ wszystkie próby wypadły świetnie, więc nie stanęło temu na przeszkodzie. Balon stał się narzędziem obrony narodowej, a konstrukcję jego, rzecz naturalna, postanowiono w najważniejszych punktach trzymać w głębokiej tajemnicy, zwłaszcza, że sąsiednie narody usilnie starały się i starają dotychczas prześcignąć Francuzów na polu aeronautyki.

Dla pochlebiaenia Paryżanom, którzy lubią brać udział w tryumfach narodowych, puszczono „Patrie“ ponad stolicę i kazano jej wykonać manewry, dowodzące, w jak wysokim stopniu sprawa kierowania aerostatami była rozwiązana. Paryż był zachwycony postępowaniem wynalazku, zrodzonego na gruncie francuskim.

Teraz, kiedy „Patrie“ uciekła, mówiąc poprostu, z rąk trzymających ją żołnierzy, i kiedy spadła na morze, gdzie każdy może

Pierwszą Wielką Wystawę Gwiazdkową

najnowszych artykułów, wchodzących w zakres malarstwa artystyczn., wypalania, rzeźbienia itp.

urządził Alojzy Hübner w Rynku I. 38

Wstęp wolny. Wystawa dla PT. Publiczności cały dzień otwarta.

ją obejrzyć, a co gorsza zabrać i oddać swojemu rządowi, ta duma zostaje srodze upośledzoną. Byłoby jeszcze najlepiej, gdyby balon zatonął w Oceanie. Gorzej, jeśli go wezmą Anglicy, którzy, jak dotychczas, daremnie starają się naśladować swoich sąsiadów. Ich balony nic nie są warte.

Strata ta, bardzo ważna, będzie jednak bodźcem do nowych usiłowań, do nowej rywalizacji, która wyjdzie na korzyść żeglugi powietrznej. Tajemnica stanie się własnością publiczną i ogół na tem zyska. Na pociechę dowiedzieli się Francuzi, że i Niemcom wydarzyła się taka sama przygoda z ich balonem wojskowym. — Obie strony nie mają więc sobie nic do zazdrośczenia.

STANISŁAW TOKARSKI.

A legitymacya gdzie?

(Autentyczne).

Gdybym po najdłuższym życiu miał się jeszcze raz urodzić, to dalibóg ożeniłbym się po raz drugi z moją nieocenioną Karolcią.

Świat się kończy, jaki u tej kobiety rozum — a co za spyt. Pod jej opieką mogę spokojnie chodzić po świecie i mam tą pewność, że mi się nic złego nie stanie. Zawsze będę górą i nikt mię na kawał nie weźmie, choć by miał takie szeszczące jedwabie — tak czarujący uśmiech, jak ta wczorajsza dama dobroczynności.

Ho-ho, mojej Karolci nic i nikt z rąk się nie wyśliznie.

Posłuchajcie państwo jak to było.

Siedzę sobie wygodnie w fotelu z fajczką poobiednią — oczy mi się kleić zaczynają rozkosznie i błogość rozlewa się w duszy — aż tu słyszę dyskretne pukanie do drzwi.

— Kto tam? pytam śpiącym głosem.

Głośniejsze pukanie w odpowiedzi.

— Nie mam czasu — obruszam się, proszę przez kuchnię.

Pukanie nie ustaje, zniecierpliwiło mnie to, więc zrywam się i otwieram drzwi.

Fajka jednak wypadła mi z ręki na widok tego, co obaczyłem.

Cofnąłem się — a do pokoju weszła dama strojna, szeszcząca, pachnąca, aksamitna o niebotycznym kapeluszu i boskiem uśmiechu.

— Pan Mikołaj? zapytała nieśmiało — spuszczać dyskretne oczka i bawiąc się mufką.

Zapinałem czempredzej surdut jedną ręką, a drugą zasłaniałem szyję bez krawatki.

— Tak jest... to jest — tak pani dobrodziejo — to niby ja... tak z pewnością ja... Mikołaj.

Pani dobrodziejka daruje, ale... proszę... zaraz zawołam Karolcię — tłumaczyłem się.

— O! panie Mikołaju, dobry i szlachetny — nie potrzeba, wcale nie potrzeba, ja mam do pana wyłącznie interes — powiedziała i uśmiechnęła się tak czarująco, że aż mi coś trzasło w okolicy szkarpetek.

— Do mnie — do mnie pani dobrodziejko, zdziwiłem się przyjemnie, a to bardzo mi miło, proszę siadać — a ja tym — czasem...

I pokazałem, że pójde się przebrać.

— Ach! dobry i zacny panie, nie potrzeba... nie... nie... przerwała i musnęła mię mufką po twarzy, przytrzymując lekko.

Zrobiło mi się tak gorąco, jak gdybym brał lanie od szefa.

— Ja się króciutko załatwię kończyła,

zbieram datki na czesne dla biednego ucznia — a znając dobroć serca i szlachetność pana, przychodzę prosić...

I wyciągnęła taką śliczną, białą łapkę, taką malutką, taką cacaną, że aż mię czkawka o mało nie porwała na ten rarytny widok.

I chwyciłem się szybko w okolicę portmonetki.

A ona uśmiechała się rozkosznie i formalnie paliła mię oczyma.

— Wiele wiele pani dobrodziejka rozkaże zapytałem, reńskiego, dwa...

— Możeby tak piątęczkę; miej pan litość, to bardzo biedny student, sierota, bez ojca i matki a pan... pan znany ze szlachetności... nie odmówi.

Przysunęła się tak blisko do mnie, że uczułem ciepło jej ciała, i wspaniały, upajający, heliotropowy oddech.

Traciłem przytomność. Machinalnie wyjmowałem już dziesięciokoronówkę.

— Ani mi się waży, usłyszałem raptem za sobą głos Karolci, ani jednego halerza.

Zdębniałem i zwinąłem się w kłębek.

A tymczasem Karolcia weszła między nas i zmierzyła damę od stóp do głów, tak, jak to ona umie.

— A legitymacya gdzie? — zapytała obcesowo.

— Ach! legitymacya — poruszyła się dama. Zaraz, zaraz łaskawa pani. Oto jest. Nie — to nie to... ach — doprawdy zapomniałam w domu. Ale to przecież niepotrzebne.

— Przeciwnie moja pani, bardzo potrzebne. I radzę bardzo prędko wracać po nią do domu.

— Ach! pani żartuje...

— Nie — nie żartuję — grzmiała już Karolcia. — Adiu, moja pani. No prędko, bo zamykam drzwi — albo...

I wypchnęła jedwabie do sieni, które prędko na schodach zaszleściły.

— Jakżeż tak można Karolciu, duszko, perswadowałem.

— Bałwan jesteś — krzyknęła mi nad uchem — skończony bałwan. A legitymacya gdzie? Ja ci tu dam — na drugi raz, że popamiętasz.

Idź spać.

* * *

Nie mogłem spać jednak — tak mi coś w uszach szleściło całe popołudnie — i tak mi ciągle ciepło było w okolicy szkarpetek.

— A jednak ona miała legitymacyę myślałem, tylko nie taką, jakiej Karolcia żądała.

I dlatego mówię państwu, że bezpiecznie jest — gdy się ma Karolcię koło siebie, która żąda legitymacyi innej — nie takiej, co piątki wyciąga z kieszeni.

Nie wróci.

(Zdarzenie prawdziwe).

Znam jedną staruszkę babulinę, która się ubiera w wielką żółto-kraciastą chustkę i godzinami odprawia modły w bocznej kaplicy w Katedrze.

Czy grzeszyła w młodości za wiele, czy też nieszczęście jakie ją dotknęło, myślałem nieraz, litując się nad płaczącą u stóp ołtarza starowiną, aż wreszcie, nie mogąc przewyciężyć ciekawości, zaczekałem na nią przed Katedrą i zapytałem:

— Cóż wam tak bardzo dolega, kobieto?

— A! bieda, panie i tyle — odrzekła obojętnie, ocierając zaczerwienione oczy.

— Otwórzcie mi serce, kobieto. Widzę was tak często płaczącą w kościele. Czy wam kto krzywdę jaką wyrządził; powiedzcie...

Spojrzała na mnie zdziwiona.

— POCO panu to wiedzieć? Co mi pan pomoże?

— Jeżeli... bieda... to może dałoby się jakoś poradzić, mamy tyle towarzystw dobroczynnych...

— E, przerwała mi. Niech pan nie wspomina o tych towarzystwach, bo mnie złość już bierze. Nic ta biednym z nich. Pan mi ta zresztą nic pomódz nie może. Ja... Ja... — rozpląkała się — miałam syna. Złoto nie syn. Nauczył się rymarstwa i do Ameryki pojechał. Pięć lat tam siedział i śliczne listy wypisywał, jak to on zarabia dolary, jak je do kasy składa. Kiedy ostatni raz pisał, akurat temu 20 niedziel, wspominał, że ma złożonych czterdzieści stówek, a to na nasze pieniądze trzy razy więcej znaczy. Miał on tu panienkę, ładną, pracowitą i uczoną, bo 6 klas skończyła, choć jest córką przekupki. Chciał się z nią ożenić i pisał do mnie, abym się z nią rozmówiła. Ale — przekupka na łeb mnie wypędziła, bo córka ma jakiegoś felfebra.

— I to was tak martwi?

— Ta gdzie? Żeby to. Syn mi przysłał każdego pierwszego po 4 dolary i miałam z czego żyć. Teraz od 20 niedziel ani nic nie pisze, ani nie przysyła. Pewnie nie żyje. Może się, uchowaj Chryste, zastrzelił, za tą lafiryndą, co za felfebra idzie, a może mu pieniądze ukradli... Tak mi żal... Takie było złote dziecko...

— Uspokójcie się, może on wróci. Właśnie teraz powracają tysiące emigrantów...

— Oj nie wróci. Moje serce to czuje, że nie wróci. Co ja pocznę na starość, 67 lat mam. Pracować już nie mogę. Drożyzna. Do przytułku żadnego nie przyjmą. I poszła szlochając półgłosem.

KRONIKA.

Kalendarzyk:

We czwartek rzym.-kat. Aleksandra Żoń., — gr.-kat. Paramona.

W piątek rzym.-kat. Łucyi i Otylii. — gr.-kat. Andreja Ap.

Repertuar teatru miejskiego (pod dyrekcją Ludwika Hellera).

We czwartek „Carmen“, opera w 4-ch aktach J. Bizeta. Pierwszy gościnny występ Bel Sorel i występ Aug. Dianni.

W piątek po raz 6-ty „Szkoła“, sztuka współczesna w 4-ch aktach Zym. Kawckiego.

W sobotę o godz. w pół do 4-tej popołudniu dla młodzieży szkolnej. „Car Fiodor Iwanowicz“ tragedia 5-ciu aktach, przez hr. A. K. Tołstoja.

W sobotę o godzinie wpół do 8-mej wieczorem na ogólne żądanie: Żydówka opera w 5 aktach Halevy'ego; gościnny występ Giacomo Rawnera i Wandy Otto.

Colosseum Hermanów:

(Pasaż Hermanów, ulica Słoneczna) codziennie o godzinie 8-mej wieczorem przedstawienie; w niedzielę i święta dwa przedstawienia (serya od 1-go do 16-go b. m.). Nowy świetny program.

Dependance w Hotelu Bristol. Codziennie występ pierwszorzędných artystów. — Początek o godzinie wpół do 9-tej wieczór.

WINA DALMATYŃSKIE
POLECAJĄ NA ŚWIĘTA BRAĆA DIDOLIĆ

WE LWOWIE ULICA
CZARNIECKIEGO 3.

DO NABYCIA
TAKŻE U PP.

Józef Proksz, Leona Sapięhy 23
Anna Rosignon, ulica Asnyka 11

MIEJSCOWA.

W sprawie bojkotu towarów pruskich. Liga pomocy przemysłowej wydała obecnie okólnik do Tow. Pomocy przemysłowej w sprawie zwołania wieców i organizowania akcji w celu bojkotowania towarów pruskich. Okólnik zawiera wskazówki, jakie gatunki towarów sprowadzamy obecnie z Prus, tudzież czy i o ile dadzą się one zastąpić towarami krajowymi lub towarami z innych krajów, dalej skąd czerpać wiadomości o źródłach mogących zastąpić towary pruskie, starania Ligi o zakładanie agencji handlowych i spółek fakturowych dla ułatwienia kredytu naszym kupcom i zakładanie agencji handlowo-przemysłowych we Francji, Belgii, Szwajcarii, Holandii i Anglii.

Cudowne dziecko. Wiedeńska policja zawiadomiła lwowską policję o przyrzuceniu we Wiedniu jedenastoletniego Chaimka Friedmana, bardzo sprytnego specjalistę od przeszukiwania kieszeni i otwierania torebek damskich. Po wyciągnięciu pieniędzy oddawał je Friedman swemu opiekunowi, idącemu za nim Eichlowi, który przechowywał „incasso“. O gościnnych występach tego cudownego dziecka pisaliśmy kilka razy, obecnie chroniąc się przed okiem lwowskiej policji operował on we Wiedniu, gdzie też powinęła mu się noga.

Z Opery Jeszcze dwa występy Giacomo Rawnera w Żydówce i Trubadurze. Z trzech kreowanych przez p. Rawnera bohaterów: Radamesa w „Aidzie“, Mauvica w „Trubadurze“, Eleazara w „Żydówce“ ten ostatni był najmożliwszy, bo przynajmniej pod względem gry najlepiej wychodził. A skłonność do rozziewów i przeciągań wschodnich w śpiewie p. Giacomina w tej party nie raziła; natomiast Radames, o którym już pisaliśmy i Maurico urągał zasadom estetyki operowej.

Dziwić się trzeba tylko temu brakowi autokrytycyzmu pojawiającego się zwłaszcza u śpiewaków, których gwiazda zbladła, że zamiast cofnąć się między domowe „bory i penały“ i żyć wspomnieniami dawnej sławy (coby im więcej na zdrowie wyszło) męczą dalej swym śpiewem audytorium, doprowadzając wreszcie do fiaska.

Stało się to na wtorkowym Trubadurze, gdzie p. Rawnier w miejsce nastroju wywoływał tylko salwy śmiechu, które chociaż tłumione tendencyjnymi oklaskami z III. piętra i okrzykami „Rawnero poczi-skaskoj“ doprowadziły do humorystycznego zabarwienia opery, a na to chyba publiczność nasza za podwyższone ceny nie zasłużyła sobie.

Co do samej opery „Trubadur“, jako jednej z najmłodszych i najstarszych Verdiego, to powinna zejść już dawno z repertuaru scen, których Publiczność dojrzała już do Wagnerowskiej muzyki; u nas tem więcej; ponieważ libretto z powtarzającym się co druga zwrotka, „wraz“ jest tak nędzne, że dobija całość.

O drugim gościu w „Trubadurze“ i „Żydówce“, p. Wandzie Otto, musimy powiedzieć, że jako Eleonora i Rachel, okazała duży głos o szlachetnym brzmieniu i wielką rutynę w grze, stąd radzibyśmy ją słyszeć jeszcze przy szczęśliwszych „ensamblach“.

L. B-r.

Akcyja o zwołanie Sejmu. Równoległe z ruchem przeciw gwałtom pruskim, rozpoczęła się obudzać i świadomość potrzeby zwołania Sejmu jeszcze w bieżącym roku. Rozumieją to bowiem dzisiaj wszyscy niezacietrzewieni partyjnie obywatele, iż załatwienie reformy wyborczej

sejmowej w obecnej chwili jest koniecznością narodową. To też domagają się tego na coraz gęściej zwoływanych wiecach, które teraz po wypełnieniu serdecznego obowiązku wobec rodaków z pod zaboru pruskiego, powinny silnym, męskim głosem, domagać się od rządu spełnienia tego wobec nas obowiązku.

Oprócz podanych dotychczas wiadomości o tego rodzaju uchwałach, z żądaniem tem wystąpili na sejmiku relacyjnym p. Bujnowskiego jego wyborcy, wyrażając mu przytem jako posłowi pełne zaufanie, następnie włościanie polscy na wiecu w Buczaczu i szerokie koła obywatelskie zebrane na wiecu w Kałuszu. Nadto przygotowuje się z tego powodu na przyszłą niedzielę szereg wieców tak po miastach jak i po wsiach.

Nasz reporter pisze:

Chciałem sobie kupić futro u Wrońskiego — i nastąpiła prawdziwa wiosna. Biedny Wroński, co on zrobi z tylu futrami? Opowiadają, że nawet jaskółki przyleciały, ale — nie te prawdziwe, tylko wyborcze, do Rady miejskiej. Już tu i ówdzie zaczynają się odbywać zgromadzenia. Zwracam na ten szczegół uwagę Szan. Redakcyi, bo po każdym zgromadzeniu będą w Szan. Redakcyi leciały szyby na cześć i chwałę kultury socjalnej demokracji. Jedno mnie tylko martwi, że Szan. Redakcyja zadziera się ze Strzelnicą. Tam się tak można ładnie bawić, i... i... gotowi mnie jeszcze kiedy stamtąd delikatnie na łeb wypędzić. Druga ważna rzecz: bardzo mi w nogach chlupie. Czy Szanownej Redakcyi także gdzie chlupie? Ale niech się Szan. Redakcyi nie zdaje, że mnie w głowie chlupie i że blaguję. Zebym tak sto tysięcy posagu wziął, jak sobie mandatu do rady miejskiej życzyć mówię czyściutką prawdę, jak to szkło, co się Szanownej Redakcyi potłukło.

Oto... niech Szanowna Redakcyja otwórz uszy: Stapiński zostaje ministrem rolnictwa. Tak mi baron Beck dziś bez drutu telegrafował, a Szanowna Redakcyja wie, że my oba, to jest ja i baron Beck nigdy nie blagujemy. Pan Stapiński otrzyma tekę ministra rolnictwa i z tą chwilą utworzoną będzie w tej tece nowa przedziałka tak zwanego departamentu parcelacyjnego.

Za tę sensacyjną nowość powinna mi Szanowna Redakcyja wyznaczyć osobną remuneracyę.

Przygodny akademik i technik zarazem. Stanisław Czuberski, elegancki młodzian, chciał skosztować trochę życia akademickiego, a przytem odnieść z tego rzetelną korzyść. Wszedł on przed miesiącem bez palta do sali wykładowej na Uniwersytecie, usiadł w ławce i słuchał z nabożeństwem wykładu, a następnie ubrał się w cudze palto i wyszedł.

Repetował potem to samo na politechnice, również z dobrym skutkiem, ale wkońcu policja wytropiła go i uwięziła, a obecnie stanął przed trybunałem karnym, który go skazał za kradzież dwóch paltów na ośm miesięcy ciężkiego więzienia, gdzie będzie słuchał wykładów międzynarodowego esperanta złodziejskiego i będzie brał udział w kursach seminarium filologii złodziejskiej.

Z Kinoteatru w gmachu hr. Skarbka. Zwracając uwagę na niebezpieczeństwo ogniowe, jakie dla gmachu hr. Skarbka skutek przedstawień kinematograficznych także powstać może, pisaliśmy między innymi, że do finansowych przedsiębiorców tego kinoteatru należy i pan B. Wiśniewski, inżynier magistratu. Otóż dowiadujemy się, że p. Wiśniewski z tem przedsiębior-

stwem tyle tylko ma wspólnego, że był pomocnym przy urządzeniu mechaniki kinematograficznego aparatu, ale współudziału finansowego w tem nie bierze.

Ważne dla Królewaków. Szkoły średnie prywatne w Królestwie Polskim z językiem wykładowym polskim nie korzystają, jak wiadomo, z żadnych praw. Rząd rosyjski nie chce im nadać znaczenia szkół publicznych, aby tem skłonił młodzież naszą do opuszczenia tych szkół i przeniesienia do gimnazyj rządowych rusyfikacyjnych. Świadectwa przeto dojrzałości, otrzymane po ukończeniu szkół prywatnych, nie dają prawa wstępu do wyższych zakładów naukowych tak w Rosji jak i zagranicą. Ponieważ programy niektórych szkół średnich prywatnych nie tylko nie stoją niżej od szkół rządowych, lecz znacznie przewyższają — a nadto dobór sił nauczycielskich jest o wiele lepszy, przeto poczynione były starania, aby młodzież z Królestwa ze świadectwami dojrzałości ze szkół prywatnych miała prawo wstępu bez egzaminów na uniwersytety tutejsze.

Obecnie reskryptem ministerstwa oświaty w Wiedniu przyznane zostało takie prawo wychowankom gimnazjum generała Chrzanowskiego w Warszawie, którzy mogą wstępować na uniwersytety w Austrii po otrzymaniu tylko stopnia z języka greckiego. Ważne to dla młodzieży naszej w Królestwie orzeczenie ministra może być rozszerzone i na inne tamtejsze szkoły średnie prywatne, o ile udowodnią, że programy ich są takie same.

Strejk gospodyń. We Wiedniu rozpoczął się niezwykle strejk. Zastrejkowały mianowicie gospodynie i postanowiły przez całe dwa tygodnie nie kupować u rzeźników, aby przez to zmusić ich do obniżenia cen mięsa. Chwila jest wybrana dosyć korzystnie, ponieważ ceny drobiu i dziecizny są obecnie bardzo niskie, wobec czego mogą te artykuły zupełnie zastąpić mięso. Gospodynie wiedeńskie zaapelowały również do osób jadających w restauracjach, aby i tam konsumcyę mięsa ograniczyć do minimum.

Możeby i we Lwowie przydał się podobny środek przeciw niebywałej dotąd drożźnie mięsa.

Z KRAJU.

Uroczystości listopadowe. Piszą nam z Koropca: Czytelnia polska w Koropcu urządziła dnia 8. grudnia br. uroczystość listopadową, na którą złożyły się deklamacje wiejskich dzieci: Ojczyzna, Duch sieroty, Modlitwa kmieci, Granica i Śmierć pułkownika, wygłoszona przez wieśniaka. Następnie chór włościański odśpiewał Krakowiaka „Kościuszki“. Na zakończenie zaś odegrano tercet smyczkowy i przedstawiono żywy obraz „Bitwa“ Grotgera. Serce się radowało, jak wieśniacy z entuzjazmem oklaskiwali; widocznie zrozumieli wszystko i odczuli. Jestto chyba pięknym owocem pracy wśród ludu.

ZE ŚWIATA.

Wojskowy biurokracizm. Pisma francuskie donoszą, że żołnierzowi z 7-go pułku artylerii odmówiono przyjęcia ostatnich sakramentów św. w szpitalu wojskowym, ponieważ przy wejściu do lazaretu nie podał tegoż żądania do protokołu. Według najnowszego okólnika ministra wojny kapelan wojskowy w tym tylko przypadku ma przystęp do umierającego i prowadzić może kondukt pogrzebowy, jeżeli przy oddaniu do szpitala chory żołnierz odnośny

Na gwiazdkę! Aparaty do wypalania, przybory do rzeźby i robót piłeczkowych. Niebywale wielki wybór przedmiotów drewnianych i blach do malowania, wypalania i rzeźbienia. Kasety z farbami, świecidełka na choinkę poleca po cenach zniżonych **O.T. Wincklera Syn Lwów, Rynek 28**

wniosek na wypadek swego zgonu postawi. Okólnik ten, jak również odmówienie żądaniu umierającego żołnierza, wywołało niesłychane oburzenie w katolickich kołach Francji.

Przygoda arcyksiężniczki Zofii. Onegdaj w telegramach donosiliśmy z Budapesztu, że na powóz arcyksiężniczki Zofii, jadącej do szkoły, najechał fiaker, wybił dyszlem szybę w powozie, a odłamki szkła poraniły arcyksiężniczkę. Fiaker zaciął konie i chciał uciec, ale przytrzymano go. Tłumaczył się, że konie mu się w krytycznej chwili spłoszyły i nie mógł ich utrzymać. Arcyksiężniczka była śmiertelnie przerażoną i parę razy krzyknęła że umiera. Gdy jadący z nią ochmistrz począł skrwawioną jej twarz obcierać chustką, pytała z nerwowym płaczem, czy wskutek tych ran niebędzie musiała umierać. Mimo to uspokoiła się później i w szkole brała jak zwykle udział w nauce.

Gustaw V. i jego żona.



Zmarły niedawno król szwedzki Oskar II. był czwartym z rządu królami z dynastji Bernadottich, których Napoleon wielki Szwecji narzucił. Dziadek jego, Karol XIV., pochodził z mieszczańskiej rodziny francuskiej i dosłużył się stopnia marszałka w armii Napoleona. Stany szwedzkie wybrały go w r. 1810 następcą tronu szwedzkiego. Po nim panowali Oskar I., Karol XV. i zmarły obecnie Oskar II. Syn tego ostatniego, ks. Gustaw Adolf, którego portret wraz z żoną podajemy, urodził się w r. 1858 i jest z powodu swej przystępności między ludnością szwedzką bardzo lubiany.

Koniec tragedji miłosnej. W tych dniach znaleziono w lesie obok Korneuburgu szkielet mężczyzny ubrany w kostium turysty. Śledztwo wykryło, że człowiek ten popełnił na tem miejscu samobójstwo wystrzałem z rewolweru, zaś dalsze dochodzenia wykazały, że samobójca jest identyczny z Rudolfem Eislerem, starszym rachmistrzem urzędu pocztowych Kas oszczędności w Wiedniu, który przed rokiem zastrzelił pannę Otylię Frohner z powodu, że ta nie chciała wyjść za niego żonę, a następnie uciekł i prawdopodobnie wkrótce potem zastrzelił się w lesie.

Napad 500 rozbójników. Donoszą z N. Jorku, że na miasto Choikinli w jednym ze stanów południowych, napadli 500 zamaskowanych rabusiów. Przedewszystkiem uderzyli oni na urząd policyjny, rozbili wszystkich policyjantów i powiązawszy ich, zamknęli w jednym pokoju. Potem napastnicy rozdziłili się na trzy oddziały, które zniszczyły i zrabowały urząd pocztowy, stację kolejową i podpaliły trzy olbrzymie magazyny, należące do trustu tytoniowego. Po dokonaniu tego wszystkiego napastnicy zrabowali miasto i uszli przez nikogo nie ścigani.

Jubileusz kardynała Rampolli. Jeden z najwybitniejszych członków św. Kolegium ks. kardynał Maryan markiz Rampolla dell Tindaro obchodził onegdaj

25-letni jubileusz biskupi. Dostojny purpurat ofiarował z okazji swego jubileuszu 100.000 lirów na roboty restauracyjne w bazylice św. Piotra.

Dla dogodności naszych miejscowych Prenumeratorów zaprowadziliśmy

Abonament
na „Gonca Polskiego“
z odnośnieniem do domu.

Prenumerata miesięczna z odnośnieniem do domu wynosi

1 koronę, kwartalnie **3** korony.

TELEGRAMY.

Bierny opór pocztowców w Wiedniu.

Wiedeń. Na zgromadzeniu służby pocztowej postanowiono rozpocząć jutro w Wiedniu bierny opór.

Sprawa Wandy Dobrodzickiej.

Wiedeń. „Polnische Corr.“ donosi, że najwyższy trybunał delegował sąd obwodowy w Wadowicach do przeprowadzenia rozprawy karnej przeciw Wandzie Dobrodzickiej.

Ukraińcy w sprawie gwałtów pruskich.

Wiedeń. „Staatsrechtlich Cor.“ donosi, iż wczoraj u prezesa Koła Polskiego dra Głabińskiego zjawili się posłowie Romańczuk i Wassilko i oświadczyli, że klub ruski bynajmniej nie solidaryzuje się z tem, co poseł Eug. Lewicki napisał w „N. Fr. Presse“ o gwałtach pruskich i o Polakach, przeciwnie potępia wystąpienie p. Eugeniusza Lewickiego i wyraża Kołu polskiemu sympatyę w tej sprawie.

Pożar kinematografu.

Wiedeń. Na placu Alberta spalił się wczoraj specjalnie wystawiony teatrzyk kinematograficzny. Teatr był na szczęście pusty. Przyczyna pożaru jeszcze niezbadana.

Rząd rosyjski broni Prusaków.

Berlin. Z Warszawy donoszą: Kilka dzienników zostało skonfiskowanych za ostre artykuły, wzywające do bojkotu towarów pruskich. Policja zakazuje zwoływania zgromadzeń w tej sprawie i wzywania do bojkotu.

Bogactwo hr. Tarnowskiej.

Wenecja. W walizkach przewiezionej do tutejszego więzienia hr. Tarnowskiej znaleziono klejnoty wartości 40.000 franków, nadto cały zbiór pornograficznych fotografii.

O zamach na generał-gubernatora.

Petersburg. Sprawczyni zamachu na życie gener.-gubernatora moskiewskiego, znajduje się obecnie w szpitalu w Moskwie, odmawia wszelkich wyjaśnień co do swojej osoby i nazwiska. Chora niechętnie odpowiada na wszelkie pytanie co do sprawy zamachu, oświadcza, że

wszystkie szczegóły wyjaśni podczas sprawy sądowej.

Wyrzucenie dziennikarzy.

Paryż. Minister wojny Piquart zarządził wydalenie korespondentów dziennikarskich z placu boju w Marokku, ponieważ ci donoszą prasie o wypadkach, z których strona nieprzyjacielska może wyciągnąć dla siebie korzyści.

Wizyta u skazanych na śmierć.

Nizza. Redaktor tutejszego „Petit Nivais“ otrzymał zezwolenie na odwiedzinę małżonkowie Gooldów, z których Gooldowa skazaną została na śmierć za znany mord w Montecarlo, podczas gdy jej mąż otrzymał 8 lat więzienia.

Gooldowa, ubrana w krepę, podała redaktorowi rękę ze słowami: nie bój się pan, moja ręka jest tak czysta, jak i pańska.

Potem mówiła, że śmierci samej się nie boi, tylko okropnymi będą ostatnie chwile, wypełnione ceremoniałem egzekucyjnym. W dalszym ciągu zapewniała o swej i swego męża niewinności, wskazując na to, że głowę zamordowanej zawięła w ręcznik, aby się niewalała krwią, a przecież na taką delikatność niezdobyliby się jako mordercy (!)

Pociąg zleciał z nasypu.

Pila. Na linii Poznań-Krzyż przy stacji Miałka, spadł z nasypu cały pociąg pociąg pociąg. Około 15 osób rannych. Z Poznania odszedł pociąg ratunkowy. Bliższych szczegółów brak.

Nadesłane.

Zambrzykę tę Redakcyja nie bierza odpowiedzialności.

Dr. K. PODLEWSKI,
specjalista chorób skórnych i wenerycznych
ordynuje dla kobiet i mężczyzn od 11–12 i od 3–5
ul. Akademicka 14, II. p.

Obrońca Dr. LUDWIK MARKOWSKI
otworzył kancelaryę we Lwowie przy ul. Pańskiej 11, I. p.

2059

KANCELARYA ADWOKACKA
NADRADCY C. K. PROKURATORYI SKARBU
Dra KAZIMIERZA ŁUCZKIEWICZA
ULICA KALECZA L. 2. (118)

Do PT. Publiczności!

Fabryka cukrów, czekolady Jana Höflingera we Lwowie, przy ulicy Teatralnej l. 8, została obecnie rozszerzoną i zaopatrzoną w najnowsze maszyny dla potrzeb cukrowniczych, pędzone siłą elektryczną. Chcąc stawić czoło i podołać w walce z przemysłem obcym, apelujemy do PT. Publiczności, by żądała po sklepach wszędzie, a głównie na prowincji naszych wyrobów i nakłaniała kupców do żądania cenników i próbek, które wysyłamy odwrotnie. 2103/II

ADWOKAT Dr. WIKTOR KULIKOWSKI
WE LWOWIE — PRZY ULICY WAŁOWEJ L. 3

DOBRY ZAROBEK
dla ludzi obrotnych i sprytnych.
Zgłoszenia: Plac Dąbrowskiego 7, II. p.

1/2 kg. masła deserowego .	84 ct.	1/2 kg. migdałów wybieranych	70 ct.
1/2 „ kapusty morawskiej .	6 „	1/2 „ jabłek tyrolskich	20 „
1/2 „ sliwek bośniackich .	22 „	1/2 „ jabłek kompotowych .	10 „
1/2 „ powideł bośniackich .	22 „	5 klg. mąki 00	1.05 „

poleca handel korzenny i delikatesów
Syrop i Loheit Lwów, Pańska 17.

Ja Anna Csillag

z moim ołbrzymim, 185 centymetrów długim warkoczem rusałki, posiadam takowy dzięki 14-to miesięcznemu używaniu mojej pomady własnego wynalazku. Pomada moja uznana jest za jedyny środek pielęgnowania włosów, przyspieszenia ich porostu, wzmocnienia cebulek. Wywołuje u panów pełną, silną brodę i nadaje po krótkim używaniu włosom na głowie i brodzie połysk naturalny i chroni je od przedwczesnego siwienia do późnej starości. Żaden środek dla porostu włosów nie jest tak skutecznym, jak moja pomada, która też słusznie cieszy się światową sławą. Panowie i Panie przekonają się, że już po jednorazowym użyciu Csillag pomady, wypadanie włosów ustaje i okazuje się ponowny porost. Skuteczność jej, świadectwem są tysiące z całego świata wpływających pism uznania. Cena puszek 1, 2, 3 i 5 zł. Codzienna wysyłka pocztą po nadesłaniu lub za pobraniem należności. Wysyła wprost fabryka na cały świat, dokąd należy adresować wszelkie zlecenia. (22)

Anna Csillag, Wiedeń, I., Graben 118.

Jedyny skład wysyłkowy we Lwowie:

Apteka pod srebrnym orłem

H. RUBLA przedtem: **Z. Ruckera**



C. I. K. NADWORNÝ DOSTAWCA

HAYA = PUDER =

antiseptyczny, przez powagi lekarzkie polecany, jest najlepszym procekiem do zasypywania dla niemowląt i dzieci. Prawdziwy tylko z m. „Opatrzność”. Cena pudełka 70 halerczy.

!! Tysiące podziękowań !!
W każdej aptece i drogueryi do nabycia !!!

Ostrzeżenie przed naśladowcami !!
Żądać należy wyraźnie „HAYA” pudru antiseptycznego, „HAYA” mydła higienicznego.

HAYA = MYDŁO =

higieniczne jest najlepszym mydłem do mycia dzieci. Sporządzane z najdokładniejszych materiałów, odpowiada najwładniejszemu wymogom higieny. Cena pudełka 70 h.

!! Tysiące podziękowań !!
W każdej aptece i drogueryi do nabycia !!!

Główny skład wysyłkowy
= S. HAY =
aptekarski, c. i. k. dostawca nadworný we LWOWIE.

NAJPIĘKNIEJSZY PODAREK NA GWIAZDKE

JEST

JUTRZENKA POLSKA

ilustrowane czasopismo dla młodzieży.

JUTRZENKA POLSKA

rozpoczyna drukować w gwiazdkowym numerze przepiękną powieść pod tytułem

DO ZORZY POLARNEJ

— ze ślicznymi ilustracjami. —

Jutrzenka Polska zamieszcza opowiadania historyczne, podróże, opisy, wiersze, szarady konkursowe, łamigłówki, zagadki. — Jutrzenka Polska ma dodatek dla młodszych dzieci p. t. „Moja książeczka”, dodatek ten zawiera cały skarb różnych pożytecznych wiadomości dla dzieci. — Jutrzenkę Polską zasilają pracami najwybitniejsi pisarze. — Jest ona na wskróś polska, ojczyzna i katolicka. Dnia 21-go grudnia wyjdzie numer gwiazdkowy na okaz. !! Proszę żądać !!

JUTRZENKA POLSKA

kosztuje rocznie 6 koron 80 hal., półrocznie 3 korony 80 hal.
Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ul. Hausnera 7, II. p.

CZWARTY ROK WYDAWNICTWA.

CUKIERNIA WITYŃSKIEGO WE LWOWIE

przy ulicy Batorego I. 10.

Poleca wszelkie pieczywa świąteczne na masle. — Zamówienia z prowincyi wysyła odwrotną pocztą.

(209)

DOBRY ZAROBEK

dla ludzi obrotnych i sprytnych.
Zgłoszenia: Plac Dąbrowskiego 7, II. p.

Sensacya

(178)

5 centów

!! Książka ilustrowana !!
z bajeczkami

w magazynie firmy

= KAUCZYŃSKI =

& OBERSKI = LWÓW

ul. Karola Ludwika 7, pl. Halicki 6.

Pierwsza elektryczna fabryka wyrobów masarskich Stanisława Jankowskiego

we Lwowie, ul. Halicka 10 poleca doskonale szynki na sposób pragski, wszelkie rodzaje kiełbas i salami, wyborne kiełbaski prawdziwe warszawskie sardelki (dotychczas we Lwowie nieznanne) co wtorku i czwartku specjalne kiszki domowe, prawdziwą wiejską kiełbasę do gotowania, znakomite pasztety i sałosony, i wszelkie inne wyroby po najniższych cenach.

Uwaga! Dla WPP. Kupców, Restauratorów, i wszelkich innych odbiorców znaczny opust. Na żądanie w miarę zapasów dostarcza bezpłatnie bardzo praktyczne i ładne podstawki pod szklanki. — Wszelkie zamówienia z prowincyi uskutecznią się odwrotnie za zaliczką. (190)

ŚWIEŻY TRANSPORT

HERBATY

OTRZYMAŁ I POLECA

FRYDERYK SCHUBUTH i Sp.

ROK ZAŁOŻENIA 1789. ♦♦♦♦♦ LWÓW, RYNEK 45.

HERBATY AROMATYCZNE pół kg. po koron 3-20

3-80, 4-60, 6 i 8.

ZNAKOMITE OKRUCHY HERBAT

pół kg. po koron 3, 3-60 i 4-60.

T Precz z hakatą! Od dnia dzisiejszego firma nasza pruskich towarów niesprowadza.

TELEGRAM!

(193)

Makarowski i Ska

Skład farb i materiałów we Lwowie przy ul. Sykstuskiej I. 2.

DROBNE OGŁOSZENIA

po 4 halerzy od wyrazu.
Najmniejsze ogłoszenie 40 halerzy.

Wszelkie wyroby z włosów wykonuje się w najkrótszym czasie po cenach przystępnych. Zakład fryzjersko-perukarski **BRONISŁAW STOIŃSKI**, (przedtem H. Leon) Lwów Karola Ludwika 1. 2363

Dwie realności we Lwowie w śródmieściu o rocznym dochodzie 16.000 koron są zaraz do sprzedania za dopłatą 20.000 koron. Adresować Lwów, poste restante, Fach 42. 2360

Grant pod budowę lub na interes mleczarski składający się z 374 sążni kwadratowych w Janowie zaraz do sprzedania przystępnie. — Wiadomość: Grillmayer, fryzjer, Hotel Żorża. 2372

Realność z 4 pokoi, kuchni z przynależnościami wraz z jednorodnym ogrodem w Janowie zaraz przystępnie do sprzedania. Wiadomość: Grillmayer, fryzjer, Hotel Żorża. 2374

Nowo otworzony skład drzewa bukowego sprzedaje Piekarnia karlsbadzka po bajecznie niskich cenach. Żółkiewska 85. 2373

POSADY

Fabryka braci Wozelak poszukuje zdolnego maszyniście, obeznanego z tartakiem, oraz ślusarza maszynowego, obeznanego z tokarnią i heblarnią i egzaminowanego palacza. 2358

Chłopca poczciwego sprytnego, potrzeba do posług i posytek. Adres w Administracji „Gońca”, Podwale 7. 2371

Poszukuje uczeni do praktyki Piekarnia higieniczno-karlsbadzka **MARCINA CZYZEKA** we Lwowie, przy ul. Żółkiewskiej 107. 2265

Pomoconik fryzjerski znajdzie stałe zajęcie zaraz. **Bronisław Stoiński** (przedtem H. Leon). Zakład fryzjersko-perukarski, Lwów ul. Karola Ludwika 1. 1. 2363

Ucznia do cukierni, który już był w pracowni, na dokończenie praktyki poszukuje. Adres przyjmie Biuro gazet Olszewskiego. 2366

LOKALE

12 koron pokój frontowy umeblowany dla Pań. Wiadomość: Biuro przewozowe ulica Chorażczyzna 5. 2375

Pokój duży słoneczny z przedpokojem zaraz do wynajęcia, Rynek 20. 2378

ROZMAITE

Warkocze transformacje, podkłady, siatki, krepony, ozdoby szpilki i grzebienie do włosów, poleca w wielkim wyborze **Bronisław Stoiński** (przedtem H. Leon) Lwów, Karola Ludwika 1. Zamówienia skutecznie w jak najkrótszym czasie. Z prowincji za nadesłaniem próbki. 2363

Do ciast znakomite masło dworskie świeże, tłuste, nie solone po 70 ct. za pół kilo, oraz masło deserowe codziennie świeże po cenach targowych poleca **handel Leonarda Soleckiego**. Lwów ul. Batorego 1. 2. 2309

Zakład Fryzjerski Bronisław Stoińskiego (przedtem H. Leon) zakupuje każdą ilość włosów ciętych płacąc najwyższe ceny, najmniejsza długość 40 cm. 2363

Jabłka! Orzechy!

Jabłka deserowe najlepszej jakości, wybierane, zdrowe 1 zhr. 75 ct. — Orzechy włoskie, wielkie, zdrowe o cienkiej łupinie i pięknych białych ziarnach 1 zhr. 90 ct. Wszystko po 5 kilgr. franko. — **L. ALTNEU**, Versecz 29. Węgry. 2281

Lwów Karola Ludwika 1

Z komfortem i higienicznie urządzonego Zakład fryzjersko-perukarski, skład perfumery i przyborów toaletowych.

Osobny salon dla Pań. **Bronisław Stoiński**

(przedtem H. Leon) Najnowszy aparat do mycia i suszenia włosów „Manieure”. 2363

Ochroniaj swoją żonę!

Najważniejsza ilustrowana książka o nadmiernym błogostawieństwie potomstwa. — Tysiące pism dziękczynnych wysła dyskretnie po nadesłaniu 90 hal. w markach pocztowych pań **ANNA KAUPA**, Berlin S. W. Lindenstrasse 50. 639

PIERŚCIONKI

obrączki ślubne, szpilki bukietowe — wszelkie wyroby złote i srebrne poleca **Franciszek Kwaśniewski** zaprzysiężony rzeczoznawca i oceniciel sądowy Lwów, pl. Halicki 1. 3. Przyjmuje wszelkie obstarunki i reperacje.

Perfumy

pułdery, mydła, woda kolońska, szczotki, grzebienie, żelazka i maszynki do fryzowania, maszynki amerykańskie do golenia Gillette, pasty do zębów, wody do ust, szczoteczki do zębów i rak, gąbki, farby do włosów po najniższych cenach, poleca Zakład fryzjerski **Bronisław Stoińskiego** (przedtem H. Leon) Lwów, Karola Ludwika 1. Zamówienia z prowincji odwrotną pocztą. 2363

10 zł. miesięcznie zupa, pieczeń i legumina

Skulski, Teatralna 16.

Teatr Rozmaitości

„Dependance Bristol”. Orygin. Parisiana Ensemble. 7 panów i 14 pań. Codziennie 3 komedye. Początek o godzinie 8 wieczór. 1768

Na post!

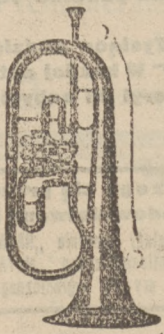
Sledzie pocztowe. Sledzie maronowane. Łosoś wędzony. Piklingi, Szproty. Bryndza liptawska i różne sery. Herbata Popowa i Perłowa o 10% taniej niż wszędzie — poleca

O. Zach, następca Schaff, we Lwowie, ulica Sykstuska 1. 3. (208)

Franciszek Niewczyk

Pierwsza i jedyna krajowa fabryka instrumentów muzycznych, Lwów, Czarnieckiego 10.

Bezsprzecznie najstosowniejszym podarkiem gwiazdkowym jest instrument muzyczny. Poleca się zatem najrozmaitsze instrumenta orkiestralne, samogrające pozytywki, wielki wybór mandolin francuskich i t. d. po cenach najniższych.



2370

Cukry deserowe znakomite pół kg. 2 kor. 40 hal. poleca tylko Fabryka Jana Höflingera Lwów, ul. Teatralna 8, koło kościoła OO. Jezuitów. 2110-11

Pierniki znakomite na domowy sposób robione poleca Jan Höflinger Lwów, ul. Teatralna 8, koło kościoła OO. Jezuitów. 2110-11

Jako dobrą i pewną lokację

polecamy 246 II

- 4% Listy hipoteczne,
- 4 1/2% Listy hipoteczne,
- 5% Listy hipoteczne premiovane,
- 4% Listy Tow. kred. ziemskiego,
- 4 1/2% Listy Banku krajowego,
- 4% Listy Banku krajowego,
- 5% Obligacje komunalne Banku kraj.,
- 4% Pożyczkę krajową,
- 4% gal. Obligacje propinacyjne, i wszelkie renty państwowe.

Papiery te sprzedajemy i kupujemy po najdokładniejszym kursie dziennym.

KANTOR WYMIANY

c. k. uprzywilej. galicyjskiego akcyjnego **BANKU HIPOTECZNEGO.**

PARKIETY

i POSADZKI DESZCZUŁKOWE

oraz wszelkie wyroby stolarskie

jako to:

drzwi, okna, krzesła, stoliki ogrodowe itp. poleca fabryka parowa

BRACI WCZELAK

we Lwowie.



2301

Licytacji i aukcji na gwiazdkę!

nie przeprowadzamy, natomiast sprzedajemy z wolnej ręki od znacznych państw z powodu zaszłych stosunków rodzinnych, następujących przedmiotów: Prześliczne kredensy, obrazy, garnitury salonowe, portyery, dywany perskie, firanki i różne przedmioty dekoracyjne 2 papugi, mała, 3 koty, 4 świnię, psa gończego, 5 koni i 2 krowy. Kilka lamp wiszących i stołowych, zegarków ściennych i kieszonkowych, kilka pieców i wanien, 2 wozy, 3 karety, 3 sanki, 2 baranice, 3 lutra podróżne, powozik, kilka siodeł męskich i damskich, kocy, dery i uprzęża na konie. 5 futer męskich, 3 futra damskie, 2 żakietki prawdziwe krymskie, 3 żakiety selskinowe, żakietki, kołnierzyki i inne przedmioty futrzane.

Kilka kas ogniotrwałych, 2 biurka amerykańskie, kilka jadalni i sypialni, szaf, stołów, łózek, otoman, konsol, luster i szaf bibliotecznych, wózki i kołyski dziecinne, różne łyżwy, jakoto dżeksy, halifaksy, narty, 2 fortepiany, pianino, 4 skrzypce, violincello, bas, 3 flety i 4 klarnety, gramofony, orkiestryony, arystony, harmonie ręczne.

Broń palna i sieczna, roggi i trofeje myśliwskie, przeróżne obrazy, starożytności, stare monety, porcelany, mebelki, wyroby ze złota i srebra.

Kompletne urządzenie dębowe handlu korzennego i pokoju do śniadania, jakoteż sklepu galarentyjnego z towarami lub bez, 5 sukien jedwabnych, resztki materij i inne różne przedmioty, 4 wagony spirytusu, 500 dębów, kilka dóbr, domów, willi i folwarków, automobil, 2 motocykle, lokomobila i kilka rowerów. — Listowne porozumienie z prowincją za nadesłaniem 20 h w markach. 2315

Dom komisowy **Doroteum** Lwów, przy ul. Szajnochy.

Herbatniki w 150 gatunkach codziennie świeże poleca Jan Höflinger we Lwowie przy ul. Teatralnej 8, koło kościoła OO. Jezuitów. 2110-1

Zmieniam lokal. Zupelna wysprzedaż po znacznie niższych cenach w handlu pod firmą Stanisław Ludwika 1. (175)

Tanio!

i dobrą porcelanę, szkło, garnitury do mycia, poleca **KAZIMIERZ LEWICKI**

Główny skład porcelany Lwów, pl. Maryacki 10. Także i na spłaty miesięczne. **SERWISY** porcelanowe, stołowe, białe na sześć osób zhr. 5-20, dekorowane zhr. 6-50, 7-50 itd. **SERWISY** szklane na 6 osób gładkie zhr. 1-90, z paskiem zhr. 2-35. **SZKLANKI** do wody z białego szkła po 5/2 ct. Wzory na żądanie wysyłam. 2347

CUKIERNIA ZAKOPIAŃSKA

Lwów, ulica Batorego 36 **Kazimierza STEFANICKIEGO** poleca na Św. Mikołaja i na Święta Bożego Narodzenia, znane z dobroci swoje wyroby cukiernicze. Zamówienia miejscowe i prowincjonalne wykonuje punktualnie. — Zamówienia prowincjonalne przy większym odbiorze opakowanie i franko nie wliczam. (166)

Ma gwiazdkę!!

Najpiękniejsze podarki złote i srebrne poleca najstarsza firma od lat 36 istniejąca

Juliana Dąbrowskiego ulica Hetmańska 4. Przedmioty od najtańszych do najwycyńszych. 2325



1 los m. Krakowa
1 los austriackiego Cz. Krzyża

Razem 2 losy polecamy za 193 K po 7 K polecamy dalej

1 los m. Krakowa
1 węgier. Bazylika
1 serbski 10 frank.

Trzy losy za 192 K po 6 K. Stempel i podatek wynosi jednorazowo po 3 K. Bez asek. losów krak. na raty nie sprzedajemy. Asekuracja kosztuje 10 K 25 hal. Sam los krakowski kosztuje 130 K, 26 rat po 5 koron.

SCHÜTZ i CHAJES Dom bankowy, Lwów.